

Wygrać z USA?

Unia Europejska powstała jako organizacja, która w założeniach jej twórców, miała być przeciwwagą dla potęgi Stanów Zjednoczonych. Nie robiono, zresztą, z tego tajemnicy. Już przed laty władarze Unii zapowiadali, że wyda ona wojnę Ameryce. Wojnę handlową i ekonomiczną. Między innymi, dlatego, ludzie, którzy mają trochę oleju w głowie byli akcesji Polski do Unii przeciwni, bo historia uczy, że każdy, kto wydaje wojnę Stanom Zjednoczonym ponosi sromotną klęskę. Tak będzie, a właściwie już jest i tym razem. Europejka nie ma szans. Najmniejszych. Dziwne prawda? Rynek wewnętrzny (liczba ludności) jest już większa niż w USA, a położenie geograficzne bardziej sprzyjające. Surowców i ludzi też nie brakuje. I co? I nic! Stany Zjednoczone poziomem życia, zaawansowaniem technologicznym, ekonomicznym i militarnym biją Europę na łeb i nic nie wskazuje, aby ten stan rzeczy miał ulec zmianie. A mógłby gdyby politycy na naszym kontynencie trochę pomyśleli i zaczęli walczyć z Ameryką jej własną bronią, a wtedy Europa miałaby duże szanse nie tylko dogonić, ale i prześcignąć USA. Jak to zrobić? Nie jest to aż tak trudne. Jednym z fundamentów, na których zbudowano potęgę Stanów Zjednoczonych są bardzo niskie (wielokrotnie niższe niż w Europie) i proste podatki. Wobec tego państwa Unii europejskiej powinny wprowadzić podatki wyraźnie niższe i prostsze niż USA. To podstawa, bez, której ani rusz.

W UE jest przymus ubezpieczeń (ZUS itp.), który skutecznie dławi gospodarki państw całego kontynentu. Należy go, wzorem USA - zlikwidować - pozwoli to chwycić oddech gospodarce, zlikwiduje bezrobocie i zasili rynek sporymi pieniędzmi, które dodatkowo napędzą koniunkturę. W Unii obowiązują rozdyty do granic absurdu tzw. socjał. Na śmietnik z nim.

W Europie urzędnicy (państwo) mieszają się do gospodarki tworząc idiotyczne przepisy, normy, systemy zezwoleń, pozwoleń, koncesji, licencji i innych głupot, których w Stanach w ogóle nie ma. Jeżeli nie pozbedziemy się tego (wraz z urzędnikami) o konkurowaniu z USA nią ma, co marzyć.

I sprawa ostatnia - zbrojenia. Są bardzo ważne. Sektor militarny (i kosmiczny!) należy w Europie rozbudować wielokrotnie wprowadzając tam najnowocześniejsze technologie, nowe rodzaje broni, środków łączności, itp. I to wcale nie, dlatego, aby się przed kimś bronić, ani na kogokolwiek napadać. Nie! Przemysł zbrojeniowy, który w Europie "leży i kwiczy" jest stymulatorem dla gospodarki i generuje nowe technologie i materiały, z których z powodzeniem korzysta potem rynek cywilny. I dlatego należy go rozbudowywać. Należy też pamiętać, aby armie, od czasu do czasu (np. raz do roku) brały udział w jakimś regionalnym konflikcie zbrojnym. Po co? Ano po to, aby żołnierze potrafili posługiwać się wojskowymi technologiami na polach autentycznych bitew. Trzeba je testować w bojowych warunkach. Poligony i symulatory to za mało. Amerykanie tak robią - wiedzą, że armia musi być w ciągłym pogotowiu.

W Stanach Zjednoczonych jest przywracana kara śmierci, a dostęp do broni jest (w większości stanów) powszechny - i tu nie możemy być gorsi!

Tylko wprowadzając powyższe, liberalne zasady mamy szansę konkurować ze Stanami Zjednoczonymi. Jeżeli nie wprowadzimy ich w życie przegramy nie tylko z USA, ale i z Chinami i z Rosją (prezydent Putin właśnie obniżył ichni ZUS o 30%). Przegramy? Co tam! Już przegrywamy. Obawiam się tylko, że aby zdegenerowane staruchy - biurokraty z Brukseli przejrzały na oczy potrzebna będzie katastrofa gospodarcza, albo... III Wojna Światowa.

Mariusz Wąsack